Nr. 4. **Lwów dnia 1. Marca 1889.** **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

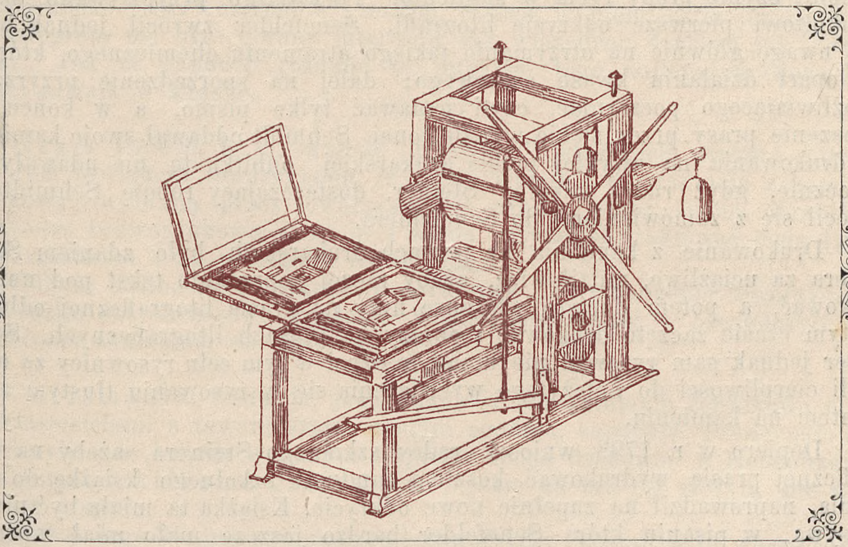
Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

O LITOGRAFII.

Tłóm. z „Illustr. Gesch. d. Buchdruckerkunst".

(Ciąg dalszy.)

Ażeby należycie wynalazek swój wydoskonalić, potrzebował Senefelder nieodzownie pieniędzy, wszelkie jednak zabiegi były daremne, nawet nadzieja



otrzymania za zastępstwo służenia przy wojsku 200 złr. zawiodła, gdyż jako obcokrajowiec do służby wojskowej nie mógł być przyjętym. W tak krytycznem położeniu, znajdującego się Senefeldera, naprowadziły spostrzeżone źle drukowane nuty muzyczne na myśl, zrobienia próby drukowania tychże

na prasie litograficznej. Zawiązuje więc w tym celu z nadwornym muzykiem Gleissnerem i tegoż żoną spółkę, pozyskując w nich równocześnie i współpracowników. Kosztem matki Senefeldera sporządził, a raczej zlepił pewien cieśla prasę z dwoma walcami za kwotę 6 złr., która na razie wystarczała, aby można było na niej drukować. Na takiej to prasie poczęła nowo zawiązana spółka drukować pieśni kompozycji Gleissnera, a już w przeciągu dni 14 otrzymała 70 złr. czystego zysku ze sprzedaży odbitek. Pełen nadziei i otuchy; zwłaszcza iż krótko przedtem wypłacił rząd na próby wynalezienia zupełnie nieużytecznej farby drukarskiej 10.000 złr., przesłał Senefelder jeden egzemplarz odbitki Akademii umiejętności, z nadmienieniem, że takowa wydrukowaną została na prasie 6 złr. kosztującej. W miejsce spodziewanej pochlebnej wzmianki i odpowiedniego poparcia, przesłano mu tytułem odszkodowania 12 złr. z uwagą, że nad jego podaniem łaskawie zastanawiano się, a przesłaną kwotę uważają jako dostateczną na pokrycie kosztów. Już to najgorszymi sędziami są współcześni, a nad wynalazkiem Senefeldera wisiało prawdziwe fatum. Niezrażony Senefelder korzysta i z tego skromnego zasiłku i pozostawiając zniszczeniu pierwszą prasę, każe sporządzić nową. Niestety jednak, odbitki z tej nowej prasy okazały się złe, a wady właściwej odnaleźć Senefelder nie mógł. I znowu młode przedsiębiorstwo narażone zostało na stratę 150 złr., prócz szyderstwa zawistnych. Senefelder nie traci jednak i teraz jeszcze nadziei; zawiera nową spółkę z wydawcą i właścicielem składu nut Fallerem w Monachium i sporządza na tegoż koszt wielką prasę z walcami (Walzenpresse), której rysunek podajemy, a z której odbitki o wiele już lepiej się udawały.

Na tej prasie drukował Senefelder, przy pomocy pani Gleissnerowej, pierwsze arkusze „Fletu czarodziejskiego”. Na nieszczęście zachorował niebezpiecznie Gleissner, a że żona w chorobie pielęgnować go musiała, dano mu w miejsce niej do pomocy dwóch żołnierzy. Zająwszy się w zupełności jedynie przygotowywaniem kamieni do druku, staranie o druk polecił Senefelder Falterowi wraz z żołnierzami. Nowi ci pomocnicy, niemający należytej wprawy, psuli taką olbrzymią ilość papieru, że Falter zrażony, ze spółki występuje, a nakłady swoje w miedzi ryć poleca.

W tym samym czasie rozpoczął również profesor Akademii wojskowej Schmidt czynić próby rycia w kamieniu. Początkowo przypisywano nawet Schmidtowi pierwsze odkrycie litografii. Senefelder zwrócił jednak teraz całą uwagę głównie na otrzymanie takiego atramentu chemicznego, któryby się oparł działaniu kwasu azotowego; dalej na sporządzenie przyrządu, umożliwiającego poczerniać, czyli nadawać tylko pismo, a w końcu na ulepszenie prasy przez siebie wynalezionej. Schmidt oddawał swoje kamienie do drukowania na zwykłej prasie drukarskiej, odbitki te nie udawały się widocznie, gdyż radca szkolny Steiner, dostarczający robotę Schmidtowi, zwrócił się z zamówieniami do Senefeldera.

Drukowanie z kamienia na prasach drukarskich było zdaniem Senefeldera za uciążliwe, radził więc, ażeby raczej poprzednio tekst pod nutami drukować, a potem dopiero właściwe nuty na prasie litograficznej odbijać. W tym czasie zaczęto drukować i obrazy na prasach litograficznych. Senefelder jednak sam rysować nie umiał, a użyci w tym celu rysownicy za mało mieli cierpliwości do należytego wyćwiczenia się w rysowaniu tłustym atramentem na kamieniu.

Dopiero w r. 1798 wniosek radcy szkolnego Steinera, ażeby na litograficznej prasie wydrukować kosztem funduszu szkolnego książkę do modlenia, naprowadził na zupełnie nowe odkrycie. Książka ta miała być pisana kursywą, w pisaniu którą Senefelder bardzo jeszcze mało miał wprawy. Dotąd bowiem postępowano w ten sposób, że wpierw szkicował Gleissner znaki nutowe ołówkiem odwrotnie na kamieniu, poczem dopiero Senefelder ołówek atramentem chemicznym nakładał. Podczas słabości Gleissnera, Senefelder zniewolonym był szkicować, a nie mając należytej w pisaniu

nut wprawy, gdyż był tylko do zwykłego pisania przyzwyczajonym, dążył do wynalezienia takiego atramentu, któryby się pozwalał przenosić z papieru na kamień, początkowo jedynie tylko aby uzyskać odwrotne pismo na kamieniu. Wreszcie udało mu się spreparować taki atrament, który można było nietylko przenosić z papieru na kamień, ale nadto nie pozwalał się zmywać z kamienia, a tem samem umożliwiał odbijanie dowolnej ilości egzemplarzy. Poznawszy równocześnie warunki łączenia chemicznego gumy rozpuszczonej z kamieniem, a właściwie działanie kwasu azotowego na kamień, następstwem czego było, że tłuste miejsca na kamieniu farbę przyjmowały, a pozostała niezapisana powierzchnia kamienia była czystą, mógł już drukować dowoli czy to z rżniętego, czy też wyżartego kamienia.

Słowem całą tajemnicę dzisiejszej lito- i autografii. (C. d. n.)

UREGULOWANIE CENNIKA.

Praga. W ostatnim numerze mylnie podaliśmy, jakoby pierwszym właścicielem, który przyjął cennik nowy, był Dr. Gregr. Dziś z korespondencji, zamieszczonej w ostatnim numerze „Vorwärts"-u, dowiadujemy się zupełnie przeciwnie. Dr. Gregr, przewódca polityczny młodo-czechów i właściciel dziennika „Narodni listy" pozostaje właśnie w największej opozycji do zmagań pragskich towarzyszy drukarskich, w celu polepszenia bytu materjalnego. Mąż ten znajdujący się na tak wybitnem stanowisku i posiadający znaczny majątek, nietylko iż niestosuje się do nowego cennika, ale towarzyszy, którzy po kilkanaście lat pracowali w zakładzie jego, do roboty nie przyjął dla tego, iż zanadto żywy udział brali w walce o interes ogólny. Będąc właścicielem dziennika, broni się wobec opinii publicznej, przedstawiając niesłuszność żądań pracujących drukarzy w takim świetle, iż każdy z niefachowych sądzić może, że drukarz ma rocznego zarobku po nad **1.200** złr. Nie podaje jednak szanowny przewódca parlamentarny w tym artykule, dlaczego nie chce płacić tygodniowo pewne w wysokości **13** złr.

Klub zarządców w Pradze rozpoczął wydawnictwo czasopisma p. t.: „Typografické Listy" częścią w czeskim, częścią w niemieckim języku, którego program ma być: obrona interesów tak właścicieli drukarń jak i towarzyszy. Jak ci panowie rozumią te interesa, tego najlepszym dowodem ostatni sztrajk w Pradze.

Grac. Dnia 6. b. m. wydało „Gremium" właścicieli drukarń pismo, w którem oświadcza towarzyszom, iż zrywa wszelkie pertraktacje z komisją cennikową, wybraną przez towarzyszy, iż cennik przez siebie obrobiony wprowadzą bezwarunkowo w życie i że na przyszłość traktować będą tylko z towarzystwem i na podstawie tegoż cennika.

Odbyte Walne zgromadzenie towarzystwa „Zgromadzenia towarzyszy", zatwierdziło dotychczasowe działanie komisji cennikowej i oświadczyło się z zupełnem zaufaniem do tejże.

Christiania. Nadzieja, jaką miano iż porozumienie cennikowe między właścicielami a towarzyszami nastąpi zgodnie, zawiodła. Pryncypałowie oświadczyli: „że książki w danym wypadku mogą drukować w Kopenhadze, a towarzysze z kilkoma grejcarami, jakie na ten cel złożyli, nie wytrzymają długo".

Wobec tego Walne zgromadzenie towarzyszy postanowiło energicznie wystąpić w obronie swych słusznych żądań.

Z Celowca (Karyntja) donoszą: W Ołomuńcu dążą do uregulowania cennika, która to sprawa wobec oporu właścicieli, prawdopodobnie z trudnością będzie mogła być przeprowadzoną.

Istniejąca w tym celu komisja, uprasza przeto wszystkie stowarzyszenia, ażeby towarzyszy, którzyby z powyższej przyczyny musieli się udać w podróż, obdzielać wyższym o 50% jak zwykle viaticum.

NASZE STOSUNKI.

W 3. numerze „Przewodnika" umieściliśmy wzmiankę, iż w drukarni prowincjonalnej najbliżej Lwowa, używani bywają do pracy zecerskiej parobczaki. Podając tę wiadomość, nie wymienialiśmy jednak nazwy miejscowości i wątpiąc w prawdziwość tego doniesienia, zaznaczyliśmy, iż radzibyśmy otrzymać w tym kierunku wyjaśnienie ze strony interesowanych. Ponieważ otrzymaliśmy rzeczywiście pismo od p. J. Czaińskiego, właściciela drukarni w Gródku, zamieszczamy takowe w całości.

Gródek 18. Lutego 1889.

Szanowna Redakcjo!

Na umieszczony artykulik w numerze 3. „Przewodnika" w dziale Drobiazgi, tyczący się najprawdopodobniej mojej drukarni, a zawierający nieprawdę, odpowiadam i proszę o sprostowanie, w myśl §. 19. ustawy prasowej.

Mylnem jest poinformowanie Szanownej Redakcji jakobym ja z „pastuszków" robił „synów Guttenberga", szanuję bowiem więcej sztukę drukarską, aniżeli to Szan. Redakcja ocenić potrafi (?—red.), jak niemniej ubolewam o wiele więcej nad losem i dolą pracujących towarzyszy, aniżeli oni sami! Dowodem tego jest, iż przez 13-letni czas posiadania przezemnie drukarni, wypisałem dopiero trzech i to rekrutowanych nie ze sfer „synów rębaczy, stróżów, kręcikorbów i t. p.", jak to we Lwowie pod okiem redaktorów ś. p. „Czcionki", „Pracy" itp. jest praktykowane, lecz do nauki z zasady przyjmuję tylko synów urzędników lub mieszczan, a więc tem samem praktykant taki już od razu posiada pewien stopień wykształcenia i inteligencji, a wypisańcy moi są wzorem taktu, pilności, pracowitości i wykształcenia zawodowego. Wypisańców moich zatrudniam u siebie (z wyjątkiem 2, którzy więcej dla przypatrzenia się jak to bywa w innych zakładach, przez kilka tygodni we Lwowie pracowali i jeden z tychże nawet sam podziękował za kondycję, bo widział, że we Lwowie na sztuki pracując po 3 dni roboty nie dostał i zarabiał po 7—8, a u mnie na pewne 9 złr.), wychodzę bowiem z zasady, że skoro było zajęcie dla praktykanta, powinno być i dla towarzysza — a nie czynię tak jak lwowskie drukarnie, które trzymają biedaka **6 lat** w praktyce, a następnie wypisawszy w 8 dni wydalają z kondycji — tego sądzę Szan. Redakcja nie widzi, a byłoby ciekawsze do umieszczenia.

Prawdą jest iż trzymając tylko 2 praktykantów, trzymam także 2 lub 3 chłopaków do usług, t. j. do noszenia form, chodzenia do miasta (lokal drukarni jest o 1 kilometr od miasta), odbijania korekt, usług zecerom po tytoń, papierki, wódkę i t. p., a równocześnie rozbierają i gatunkują „fisze" i w ogóle śmiecie, ci atoli jako parobczaki wcale nie są praktykantami, lecz parobkami i jako tacy są przez cały personal uważani i traktowani.

Po cóż więc bajki w świat puszczać? Nie zależy mi wcale na artykule tym, gdyż on ani mi szkodzić, ani ubliżyć nie może — lecz zastanówcie się, czy pisząc coś podobnego, nie dajecie komu sposobność do myślenia, czyby nie mógł się tak urządzić? Mamy bowiem w kraju drukarnie, które tylko praktykantami robią, a jeżeli jeszcze wypisywać Wam będą „bojków", to rzeczywiście drukarze będą niżej powroźników. U mnie stan towarzyszy zawsze jest 4—5, a zeszłej zimy było 11! Tego roku w jesieni nie miałem nic roboty prawie — ja moich zecerów nie oddalił, lecz powiedziałem im: Mam was pod zimę oddalić (bo nie ma co robić) a nie chcę tego, oto proponuję wam po 7 złr. tygodniowo pewne, lub który nie chce, ha, więcej dać nie mogę, a gdy się stosunki poprawią, dam więcej lub na sztuki robić będziecie. Nietylko że nienarzekali, lecz owszem dziękowali, że nic nie robiąc, daję po 7 złr. Dziś się stosunki na lepsze zmieniły, a nawet mam wszelkie nadzieje że 5—6 będę niebawem potrzebywał.

A więc nie praktykantami, nie parobkami, lecz towarzyszami robię, a że prócz drukarni jestem przeważnie wydawcą i na tem głównie zarabiam, dla tego mogę pracującym więcej stosunkowo płacić niż lwowscy Szyjk. i Budweisery. A czego nie zapytacie po ile zarabiają u Rohatyna?

Żałuję, że mój czas obecny nie dozwala mi, lecz ja więcej i lepsze rzeczy o Lwowie doniósłbym Wam, aniżeli Wy sami wiecie — albo może wiecie, a boicie się zrażać sobie!

Nie mogę pominąć cennika! Jest to kość niezgody między pracującym a „dyrektorem", który już pracującego uważa za coś niższego od siebie, mimo że lada dzień do kaszty staje lub Laufpass dostaje. Czego u kupców jest między subjektami a pryncypałami przyjaźń, chodzą razem na spacery, do domu pryncypała subjekt ma wstęp — a zecer? Oto cennik, to kość niezgody i słusznie, bo jest takim, że absolutnie wywołuje niezgodę pomiędzy towarzyszami nawet; postawcie 2 zdolnych zecerów i dajcie jednemu na 4 ½ □ cicero, a drugiemu nonp. lub petit tabel., to pierwszy z wysileniem zarobi 10, a drugi gwiżdżąc 25 złr. — więc to rozgorycza. Czyżby nie było lepsze, gdyby zamiast tych obliczań, postanowić tylko pewną płacę. — Życząc Wam w wydawnictwie szczerego poparcia i wytrwałości

Wasz życzliwy *J. Czaiński.*

Jakkolwiek zastrzegliśmy się co do polemiki na wstępie naszego wydawnictwa, pomieściliśmy jednak w całości powyższe pismo (nie ze względu na przytoczony przez Szanownego korespondenta §. ustawy, bo do tego nie jesteśmy obowiązani), ale dla tego, że dowodzi ono jak nasi pp. pryncypałowie zapatrują się na nasze stosunki, a głównie że odpiera zarzut co do wprowadzenia nowego, przynajmniej u nas dotąd jeszcze niepraktykowanego sposobu, zastąpienia właściwych sił roboczych. Wprawdzie autor odpowiedzi — jakkolwiek nie zaczepiony osobiście — sam zrozumiał, że trzymaniem 2 do 3 parobczaków dla usługi swego personalu, a w wolnych chwilach zatrudnionych „rozbieraniem i gatunkowaniem *fiszów*" (co dotychczas było zawsze wyłącznem tylko dla uczni zatrudnieniem i to już w drugiej połowie nauki zawodowej), mógł łatwo ściągnąć na się podejrzenie mniej wtajemniczonych, że „parobczakami" chce w łatwiejszych razach zastąpić pracę zecerską — i ku zadowoleniu naszemu publicznie zaprzecza temu. Uwaga jednak uczyniona redakcji, że króciuchną wzmianką naszą w numerze 3., z pewnem niedowierzaniem podaną, możemy kogoś pouczyć nowego tego sposobu lub do niego zachęcić, jest zdaniem naszem niewłaściwą, bo jeżeli komu, to właśnie Szanownemu korespondentowi, jako najbliższemu sąsiadowi miejscowości, w której istnieje niekoncesjonowana drukarnia, musi być dobrze wiadomem, że od dłuższego już czasu praktykuje się tam trzymanie po kilku parobczaków dla usługi pracującego personalu*) (noszenie tytoniu, papierków itp.), którzy jednak mają tyle czasu, że obok tego mogą być jeszcze pomocni zecerom przy składaniu tabel, a szczególnie t. zw. „eingesetzt" (wsadzanych) quersatzów, Jest to wprawdzie niewinne zatrudnienie, tylko dla zabicia czasu dla parobczaków do usług w drukarni przyjętych, nie zgadza się ono jednak z duchem Ust. przem., ani też z naszem pojęciem. Wiemy że w każdej drukarni usługa taka – jakkolwiek nie tak liczna — istnieje, a nawet Regulaminem na Ust. przem. opartym jest przewidzianą, w każdym razie zatrudnianie ich gatunkowaniem *fiszów* może nasunąć nawet najlepiej usposobionym pewne podejrzenie. — Dobrze jednak że tak nie jest.

W końcu swego pisma poruszył Szanowny korespondent zupełnie nową dla nas sprawę, wyrażając się o cenniku naszym, że on to jest właśnie ową kością niezgody pomiędzy pracującymi a pryncypałami. Pomijamy już ten wzgląd, że może on być przeszkodą do ścisłej harmonii, (jak to wedle twierdzenia Szan. koresp. bywa u kupców), do podejmowania zecerów w domu pryncypałów, wspólnych spacerów i t. p. — ależ przecie na serjo nie można brać błahostek, gdzie chodzi o rzeczy ważne. Nam rozchodzi się o zdobycie sobie zarobku na chleb dla siebie i swoich rodzin, ale nie o wspólną z pryncypałami zabawkę! Z poważnej strony pojęty nasz cennik, musi każdego przecie w rezultacie do wręcz przeciwnego przekonania doprowadzić, jakie to p. J. Czaiński wyraził w swojem piśmie. Tylko właśnie cennikowi, jako dobrowolnej a stałej, obustronnie obowiązującej ugodzie, zawdzięczyć należy, że mamy dziś nieco uregulowane stosunki i wyrobione pojęcie słuszności pod względem wynagradzania i żądania zapłaty za pracę, a nie pozostawienia dowolnemu ocenieniu pojedyńczym osobom sposobu i wysokości wynagradzania od wypadku do wypadku. Uchyla on wszelkie z tego powodu powstać mogące między pracującymi a pryncypałami niesnaski i nieporozumienia, a co bardziej, ułatwia kalkulację w podejmowaniu robót i czyni uczciwą konkurencję tylko w ten sposób możliwą, że opartą na równych warunkach. Jeżeli mogą tu zachodzić jakiekolwiek nieporozumienia, to są one tylko wypływem nieprzestrzegania cennika, szukaniem za jakąbądź cenę wysokich zysków z krzywdą robotnika lub kosztem współkonkurenta, których stara się w jakibądź niegodziwy sposób podejść. W utrzymaniu tedy cennika i w rozszerzeniu go na wszystkie drukarnie w kraju należy szukać prawdziwej zgody i harmonii.

Co do uwag Szanownego korespondenta dotyczących stosunków lwowskich, są one względnie słuszne; ale nie możemy przyjąć niesłusznego zarzutu, jako-

*) Pracuje tam zwyczajnie tylko jeden zecer i to najczęściej mimochodem, szukając za pracą — bo w tym wypadku bywa nieco tańszy, bo biedniejszy.

byśmy milczeniem je pokrywali z obawy narażenia się komukolwiek. Niegodziwe jednak postępowanie jednych, nieuprawnia jeszcze innych do naśladowania go lub też do wynajdywania nowych, również niegodziwych środków.

Na zakończenie zwrócić nam wypada uwagę na niewłaściwe wyrażenie się Szan. korespondenta, z jakich sfer rekrutują u nas uczniów! Taki podział na sfery w czasach, w których żyjemy, jest co najmniej śmieszny! U nas wartość moralna samego ucznia decyduje, a nie sfera z jakiej pochodzi. Wierzymy, że ustęp ten znalazł się w piśmie p. J. Cz. tylko skutkiem pospiechu i braku namysłu — inaczej musielibyśmy się wstydzić za Niego.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Walne Zgromadzenie Stow. „Wzaj. pomocy" członków sztuki drukarskiej, odbędzie się w Niedzielę dnia 3. Marca b. r., o godzinie 10-tej przed południem, w lokalnościach Stow. „Gwiazda". Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału; 3) Sprawozdanie z obrotu funduszów w II. półroczu 1888; 4) Zatwierdzenie przyjęcia w stan inwalidowy p. Drabika; 5) Wybory: przewodniczącego (na lat 2), 15 członków Wydziału i 5 członków Komisji kontrolującej (na rok 1); 6) Wnioski członków. W sprawie niedoborów nie stawia Wydział żadnych nowych wniosków, powołując się na swe propozycje, przedłożone półrocznemu Walnemu Zgromadzeniu. Nie chcąc je powtarzać, zwracamy tylko uwagę naszych czytelników, żeśmy w numerze 3. naszego pisma pokrótce zabrali głos w tej sprawie — uważając za konieczne radykalnie kwestję tę załatwić.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa I. Związkowej drukarni we Lwowie odbyło się w Niedzielę dnia 24. Lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej p. A. Wierzbiańskiego, przy udziale 22 członków Tow. Dyrektor Tow. p. Albin Todtschindler przedstawił zebranym Zamknięcie rachunków za XVI. rok administr., t. j. od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1888, z którego wyjmujemy ważniejsze cyfry: Przychody w tym roku wynosiły 49.653 złr. 66 ct., rozchody zaś wynosiły 49.884 złr. 08 ct. — ogólny ruch kasowy 99.537 złr. 74 ct. W r. 1888 uskuteczniono robót za 38.497 złr. 06 ct.; wypłacono zecerom 16.793 złr. 08 ct., przy maszynach zatrudnionym osobom 4.771 złr. 67 ct., czynsz roczny z podatkiem gminnym 2.085 złr., opał i światło 362 złr. 04 ct., podatki państwowe i krajowe **1.077 złr. 83 ct.,** za papier 5.097 złr. 64 ct. — Udziały członków wynoszą 30.313 złr. 48 ct., wartość inwentarza 28.056 złr. 94 ct. Debitorowie w stanie czynnym 11.860 złr. 98 ct. Liczba członków Tow. z końcem roku 38 (w ciągu roku wystąpiło 2 — przystąpiło nowych 3). Przedłożone zamknięcie rachunków przyjęto do wiadomości i udzielono Dyrekcji absolutorjum. Na wniosek Rady zawiadowczej uchwalono wypłacić członkom 7% dywidendy i 1% superdywidendy z czystego zysku w roku 1888 osiągniętego w kwocie 2.464 złr. 17 ct. — Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Dyrekcji i Rady zawiadowczej zakończone uwagą, że Towarzystwo, jakkolwiek w warunkach trudnych, rozwija się prawidłowo z pożytkiem dla swoich członków i ogólnych drukarskich stosunków we Lwowie, przygniecione jednak niepomiernemi ciężarami fiskalnemi, oczekuje ulgi dopiero w ustawie normującej opłaty wszystkich Stowarzyszeń produkcyjnych i zarobkowych, dla których dzisiejszy system podatkowy jest ruiną.

Do Rady zawiadowczej, w miejsce ustępujących pp. Wierzbiańskiego i Wańczyckiego, wybrano na lat trzy Laskowskiego Kajetana i Wierzbiańskiego Aleksandra, zaś na rok jeden w miejsce ś. p. Paszkowicza Walentego, powołano p. Tomasza Ptaszyńskiego.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— O myciu form i rozmaitych do tego używanych ługach, wiele już pisano i więcej jeszcze środków zalecano. Że nowe pismo po umyciu zbija się i dla zecera straszne się staje, o tem nasze palce niejedno powiedzieć by mogły, a że sobie w takich wypadkach uderzeniem „gryfu" o fundament lub język cynkowy radzimy, mało ztąd dla nas zysku, a dla właścicieli przeciwnie strata wynika. Mycie zwykłym, domowym, z popiołu zgotowanym gorącym ługiem, uważają dziś za zacofanie — a jednak było ono tak dla pisma jak dla zecera najlepszem, wobec dotychczasowych wynalazków — używanie zaś terpentyny jest za kosztowne, nadto nie przydaje się myty terpentyną skład do stereotypowania. Najlepszym obecnie środkiem do mycia form jest petroleum. Kilka kropel napuszczonych na szczotkę, w jednej chwili oczyszczają formę zupełnie. Ażeby jednakże uniknąć powstający po takiem myciu przy rozbiórce na palcach zecera nieprzyjemny osad, należy po użyciu petroleum przemyć formę mieszaniną wody z czystą sodą (100 gramów natronu sody, t. z. stołowej, na 5 litrów wody) i takową zimną wodą spłukać. Liter w ten sposób przyrządzonego ługu wyniesie $1^1/_4$ centa.

DROBIAZGI.

— Przedwyborcze Zgromadzenie członków „Wzajemnej Pomocy” odbyło się w Piątek dnia 1. Lutego 1889 w lokalu Stowarzyszenia.

— Ankieta złożona z delegatów robotniczych, którzy jako najbliżej interesowani, mają wydać sąd o Izbach robotniczych, jakie rząd utworzyć zamyśla, obraduje już od dni kilku we Wiedniu. Jednym z delegatów wysłanych ze Lwowa, jest Antoni Mańkowski, zecer, pracujący przy „Kurjerze Lwowskim”. Wielka znajomość ogólnych stosunków robotniczych, jaką posiada ten delegat a nasz kolega, każe się spodziewać, iż odpowie on zupełnie zaufaniu, jakiem go obdarzyło ogólne zgromadzenie robotników, wybierając jako swego zastępcę w ankiecie.

— Dnia 26. b. m. zostały obrady ankiety zakończone. Delegaci prawie jednogłośnie zażądali powszechnego głosowania.

— Niższo-austrjackie Tow. wzaj. pom. drukarzy i odlewaczy czcionek wykazuje za r. 1888 następujące przychody: do kasy chorych złr. 15.336·80, do kasy wdów i sierót złr. 3.887·75, do kasy inwalidów złr. 1.297·80. Wydatki: chorym złr. 18·366·91, wdowom złr. 2.000, sierotom złr. 1.608, inwalidom złr. 7.133, bezkondycjonującym złr. 1.642.

— W Lyonie rozpisany został czwarty konkurs zecerski. Zadaniem jest skład mandatu płatniczego na dostarczone potrzeby drukarskie. Na trzecim konkursie premiowano czterech zecerów, z Paryża, z Lyonu, z Saint Quen i z Mâcon.

— Przy restauracji klasztornego kościoła w Prüfening (w Bawarji) znaleziono tablicę pamiątkową, która ogólne wzbudza zajęcie. Jest to płyta z szarej gliny, 40 cm. wysoka, 30 cm. szeroka. Napis, składający się z 17 wierszy początkowemi literami, opiewa, iż 12. Maja 1119 r. klasztor ów na cześć i chwałę św. Jerzego przez biskupów Hartwiga i Ottona poświęcony został. Najciekawsze atoli jest to, że litery nie są rylcem rżnięte, lecz widocznie pochodzą z odcisku typami. Powtarzająca się jednostajność liter i ornamentów każą to przypuszczać.

— W Budapeszcie istnieje 71 drukarń, które zatrudniają 954 zecerów, 141 maszynistów, 84 zarządców wraz z korektorami i 534 uczni. Do największych drukarń liczą się „Atheneum” (133 towarzyszy i 54 uczni), Franklina (111 towarzyszy i 44 uczni), Peszteńska drukarnia akcjonarjuszów (111 tow. i 34 ucz.), Akc. tow. „Pallas” (103 tow. i 35 ucz.).

— Drukarnia Kappesa we Wiedniu przeszła na własność firmy Drescher & Comp., drukarnię Bettelheima nabył literat Graf. Drukarnię Wernaya zakupił Raut.

— Podczas fety drukarskiej, w pewnem niemieckiem miasteczku, miał sędziwy maszynista przemowę, którą w przekładzie podajemy: „Moi panowie! Gdybym to wszystko powiedzieć chciał, coby się przy dzisiejszej uroczystości powiedzieć dało, to doprawdy nie wiem, cobym miał powiedzieć... No, ja nic nie powiem, ale co chciałem powiedzieć, to powiem, że się naprawdę nie wie, co powiedzieć. Bo to naprawdę powiedzieć trzeba, że uroczystość dzisiejsza sama za siebie mówi”.

— Szczególna walka konkurencyjna wre obecnie w Medjolanie między dwoma wydawcami Ricordi i Sonzogno. Ten ostatni zapowiedział wydanie najulubieńszych oper Meyerbeera i Donizettiego, ustanawiając cenę za zeszyt o 16 stronicach nut z tekstem na 25 centezymów. W odpowiedzi na to zapowiada Ricordi wydanie „La musica universale” w takich zeszytach po 15 centezymów. Sonzogno zniża w skutek tego swój zeszyt na — 5 centezymów. Może teraz Ricordi da swoje za darmo.

— Na tegorocznej wystawie w Paryżu otrzymają wszyscy uczestnicy dyplom pamiątkowy, którego w 50.000 egzemplarzach drukują. Minister handlu zaś wyznacza jedną tylko nagrodę w sumie 10.000 fr. najlepszemu wystawcy.

— Kongres Stanów zjednoczonych przeznaczył na rzecz międzynarodowej wystawy w r. 1892 w Waszyngtonie odbyć się mającej 125.000 franków specjalnie dla działu drukarskiego i litograficznego.

— Fonograf Edisona znaczne czyni postępy. Niedawno temu odbyła się próba składania dyktatem fonografu. Zecer mógł za pomocą przyrządu dyktat przerywać, a nawet cały ustęp na nowo powtórzyć kazać.

— Przy ostatnich wyborach do Rad miejskich we Francji, mianowicie w Rouen, Vandes, Châteauroux, Amiens, Lyon, Havre i Dijon, wybrano wielką ilość towarzyszy drukarskich na rajców.

— 30.000 drukarń znajdować się ma w Nowym Yorku. Tak twierdzi pewne fachowe pismo, wychodzące w San Antonio (Tesas).

— Dwie redakcje dzienników „Stambul” i „Neologes” w Konstantynopolu niedawno temu obsadzono żandarmami, którzy nikomu wejść ani wyjść nie dozwalali. Przyczyną tego była, że drukarnie tych dzienników nie opłaciły taksę gremialną.

— Przeciw twardnieniu skóry i pękaniu palców, zaleca się następujący bardzo skuteczny środek: 30 gramów gliceryny, tyleż wody różanej i 7 gramów kwasu karbolowego miesza się we flaszce. Przed spaniem należy ręce w ciepłej wodzie umyć, następnie nalewa się trochę powyż opisanej mięszaniny na dłoń i wyciera nią dobrze ręce. Skutek ma być zadziwiający.

— Najmniej rozwinięte dziennikarstwo posiadają Włochy. Przyczyną tego, że inserowanie nie jest tam w użyciu, a to z powodu wstrętu ludności do zalecanych i zachwalanych rzeczy; a dalej, że włoskie dzienniki nie mają prenumeratorów, lecz każdy kupuje sobie gazetę, sprzedawaną po ulicach. Tylko jeden „Il Secolo” drukuje się w 150.000 egz., reszta dzienników wykazuje deficyta w dochodach, które pokrywane bywają przez osoby, potrzebujące wpływu

na politykę. Koszta współpracownictwa są zresztą nieznaczne, gdyż znachodzi się tam znaczna ilość majętnych współpracowników, którzy za tytuł „współredaktora” najregularniej piszą i współpracownictwo to bezpłatne za honor sobie poczytują. Największy rozwój dziennikarstwa panuje tam, gdzie jak w Niemczech, w Anglii i w Ameryce dział ogłoszeń olbrzymie przybrał rozmiary. Tak we Włoszech jak we Francji inserowanie małe bardzo ma znaczenie.

— 25 miljonów franków w spadku otrzymał zecer Leopold Allemacher, zostający w kondycji u Cerfa i Synów w Wersalu. Testator, były współpracownik dziennika „Journal de Débats”, nazwiskiem Tauriot, wyemigrował do Kalifornii, założył w San Francisco dziennik, a nabywszy później kopalnie złota, stał się panem olbrzymiej fortuny. Nie mając familji, sam będąc znajdą, przed samą śmiercią przypomniał sobie Allemachera, który w Ameryce przy jego dzienniku był zajęty i pewnego razu życie mu uratował. Allemacher liczy 45 lat wieku.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

Tydzień	„Wzajemna Pomoc”												„Ognisko”								„Kasa chorych”							
	Przychód		Rozchód										Przychód		Rozchód						Przychód		Rozchód					
			zap. chorym		wsparcia inwal.		wsparcia wd. i s.		Różne		Ogółem				zap. bezk.		Różne		Ogółem				zap. chorym		Różne		Ogółem	
	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
5	78	05	73	60	—	—	—	—	—	—	73	90	20	35	—	—	15	75	15	75	—	—	—	—	—	—	—	—
6	119	95	59	15	100	—	120	—	13	—	292	15	21	55	6	—	1	60	7	60	—	—	—	—	—	—	—	—
7	76	40	76	05	—	—	—	—	—	—	76	05	20	55	6	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8	90	80	72	40	—	—	—	—	95	—	167	40	20	25	6	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	365	20									609	20	32	70					95	35	—	—					—	—

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy”, „Ogniska”, „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia towarzyszy”, znajduje się w Rynku l. 9.

Lekarz stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy” Dr. Wiczkowski mieszka ulica Skarbkowska l. 4. — i ordynuje od godz. 3—5 po poł.

Lekarz „Kasy chorych” Dr. Antoni Roicki mieszka ul. Karola Ludwika l. 7. — i ordynuje rano i po południu.

OD REDAKCJI.

P. Skowr. w Warszawie. List i korespondencję otrzymaliśmy, ponieważ jednak nr. 4. był już pod prasą, zamieścimy ją w następnym numerze.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)